WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t: „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 74 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 133, na stronie 408.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenia z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wykazuje się.

Nr. 143. **Bochum, czwartek, 28 listopada 1901.** **Rok 11.**

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Ostrzeżenie.

Z Baukau donoszą nam, iż kręcą się tam kolporterzy i wciskają także Polakom-katolikom książkę, która — jak się z nadesłanego nam egzemplarza przekonywamy — jest pisaną **w duchu protestanckim**. Tytuł jej: **„Droga do Chrystusa“**, którą opisała E. G. Withe. Drukowaną jest owa książka u Hartunga w Królewcu, a jako nakładca jest podpisane (dosłownie): Międzynarodowe Towarzystwo Traktackie w Hamborku, Londynie, Battle Creek, Mich, Bazylea w Szwaycaryy, Rio de Janeiro, Melbourne, Kapstadt w schodney Afryce.

Takiej książki żaden katolik ani kupować ani czytać nie powinien, a kto ową książkę już kupił, niech ją wrzuci do pieca.

Podobno jeszcze inne książki podejrzanej treści rozszerzane w tych stronach bywają, zatem niechże się Rodacy mają na baczności.

Z powodu zajść we Wrześni.

Wiadomo, iż na wiosnę roku bieżącego w mieście Wrześni nauczyciele w niepraktykowany dotąd sposób karali dzieci polskie dla tego, że nie chciały uczyć się religii w języku niemieckim. Takie zmuszanie dzieci polskich do nauki religii w obcym dla nich, niemieckim języku, sprzeciwia się wolności religijnej, zagwarantowanej nam przez konstytucyę i przyrzeczenia króla pruskiego Fryderyka Wilhelma z dnia 15 maja 1815 roku, przyrzeczenia zaprzysiężone. Wyraźnie tam czytamy: **Religia Wasza ma być utrzymaną** — a wiadomo, że religię utrzymać można jedynie za pomocą nauki w języku ojczystym. Z tego powodu założyć należy energiczny protest przeciw takiemu pogwałceniu praw nam przynależnych.

Wiemy, iż rząd pruski ustawicznie pracuje nad przerobieniem Polaków na Prusaków, czyli nad pozbawieniem nas naszej narodowości polskiej. W walce tej przeciw żywiołowi polskiemu rząd w środkach nie przebiera, a jednym z takich środków germanizacyjnych, to zmuszanie dzieci polskich do nauki religii w języku niemieckim, przez co szkoła dzisiejsza już zupełnie z zakładu wychowawczego zamienioną zostaje na zakład germanizacyjny. Jeżeli grono Polaków i Polek we Wrześni podczas bicia dzieci w szkole przed gmachem szkólnym się zgromadziło i czemkolwiek przekroczyło prawo, to wina za to spada na pruski system germanizacyjny. Nikt się też nie spodziewał tak okropnie ciężkich kar, bo nawet aż 2 i pół lat więzienia.

Wszystkim naszym Rodaczkom i Rodakom z Wrześni a nieszczęśliwym ofiarom potępienia godnej polityki Prusaków, zdążającym do zniemczenia nas, wyrażamy nasze najgłębsze współczucie. Jesteśmy pewni, że jak krew męczenników w pierwszych wiekach najlepszym była posiewem dla nauki Chrystusowej, tak samo łzy i cierpienia naszych więźniów wrzesińskich przyczynią się do zbudzenia z obojętności całego ludu polskiego w zaborze pruskim — bo cały lud polski z nimi współcierpi.

Rodacy! Przyrzeczmy sobie, że bronić zawsze stanowczo będziemy naszej wiary św. i mowy ojczystej. W tym celu dołożmy przedewszystkiem starań, aby każdy dom polski na obczyźnie spełniał w tym względzie sumiennie swe obowiązki. Nie mniej po za progiem domu czuwajmy nad prawami, jakie mamy do naszej narodowości. Stojąc w obronie praw nam przynależnych, trzymajmy się zawsze obowiązujących prawnych przepisów.

Spełniając z jednej strony nasze obowiązki jako obywatele państwa, brońmy z drugiej strony praw naszych religijnych i językowych energicznie i wytrwale, ale z należytą rozwagą i spokojem. Liczmy zaś tylko na własną pracę i Boską pomoc a wytrwamy i przetrwamy wszelkie burze, jakie nam jeszcze nad głowami szaleć będą. Pamiętajmy zawsze że

My nie cudem, ale trudem,
Pracą, wiarą i ofiarą,
Pozostaniem **polskim** ludem!

A teraz jeszcze jedno. Tyle ojców, tyle matek polskich oderwano od dzieci, które teraz narażone na niedostatek, pozbawione czułej opieki ręki rodzicielskiej, sieroce wieść muszą życie. Czyż na wspomnienie tego nie wzruszą się serca nasze, czyż i my tu na obcej ziemi żyjący, nie pospieszymy z pomocą tym, których ojcowie i matki znajdują się za kratami pruskiego więzienia?

Czyż mielibyśmy patrzeć obojętnie na to, jak nasze biedne dzieci wrzesińskie wyciągać będą rękę po kawałek chleba, te dzieci, które tyle pokazały hartu ducha, iż się oparły dążnościom germanizacyjnym szkoły pruskiej, które nie chciały się uczyć religii św. po niemiecku, i za to w sposób b . . . . . skarane zostały, a na dobitkę jeszcze rodziców ich zabrano do więzienia? Małe wykroczenia rodziców owych dzieci nie wchodzą wcale w rachubę, owa dwudziestka Rodaczek i Rodaków z Wrześni cierpi za tę szlachetną dążność, zmierzającą do zachowania dla swych dzieci wiary i języka Ojców.

Dziś pierwsze datki, złożone przez Rodaków na obczyźnie kwitujemy, a spodziewamy się, że w ich ślady pójdą wszyscy bez wyjątku Polacy na obczyźnie.

Wszystkie i najmniejsze ofiary z podzię kowaniem przyjmiemy. Ocierając łzę biednym sierotom, zadokumentujemy równocześnie naszą łączność z Rodakami w Polsce, zadokumentujemy, że każdy cios spadający na braci naszych na ziemi ojczystej, równie dotkliwie odczuwamy, tak samo, jak Rodacy w kraju boleją nad krzywdami, dziejącymi się nam tu na obczyźnie.

Odezwa Henryka Sienkiewicza

w sprawie wrzesińskiej.

Sławny na cały świat polski powieściopisarz Henryk Sienkiewicz nadesłał na ręce redakcyi „Czasu“ w Krakowie list, potępiający straszny wyrok sądu gnieźnieńskiego w sprawie wrzesińskiej, oraz 200 koron na chleb dla ofiar procesu. Pismo wspomniane brzmi — po opuszczeniu niektórych ostrzejszych wyrazów — jak następuje:

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych . . . . . ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, ... przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długiem więzieniem za to, że, pod wpływem rozpaczy i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę niż rolę . . . . . . pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie zniepráwić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem . . . ., przemocy, podstępów, pokory względem silnych, . . . względem słabszych, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało . . . poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozł . . . . szkoła stała się k . . . . , a . . . . sądy . . . . i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historya świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie, nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod . . . . . bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześciańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią . . . .

Ale tymczasem, co mamy czynić my, nad którymi . . . . i dzikość cięży bezpośrednio?

W ogóle wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami . . . . i przemocy.

Po skatowaniu dzieci skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę siedmiorga drobiazgu, zamknięto na 2 i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie hakaty doprawdy i to możliwe.

Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skazanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać.

Prawo Boże, prawo chrześciańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero, gdy chodzi o takie dzieci — nam!

Dołączam do niniejszego listu dwieście koron na chleb dla ofiar.

Henryk Sienkiewicz.

Bicie dzieci polskich we Wrześni przed sądem.

(Ciąg dalszy).

Świadek dr. Krzyżagórski.

Przew.: Czy już przed 20 maja przyprowadzono panu chłopca obitego.

Dr. Krzyżagórski. Tak, na początku maja. Chłopiec ów miał na siedzeniu wielkie pręgi. 20 maja zaś przyprowadzono mi 12 dzieci zbitych. Czterem wystawiłem atest, że ich obito więcej, jak prawo na to pozwala. Atesty te są przy aktach. Mianowicie chłopiec Jerczyński miał ośm pręgów bardzo wielkich, — był duchowo przygnębiony. Inne dzieci miały obite palce, ręce i na siedzeniach sińce, długie na palec i krwią nabiegłe. Rąk opuchniętych nie mogły dzieci zwinąć w kułak.

Mec. Dziembowski. Czy pan doktor uważał. że dzieci mogły dnia następnego pójść do szkoły?

Dr. Krzyżagórski. Kilkorgu dzieciom powiedzieć musiałem, aby zostały w domu, bo nie były w stanie do szkoły pójść. Stan psychiczny dzieci był taki, iż jeden chłopiec się jąkał.

Mec. Dziembowski. Czy pan doktor uważa, że tym tu kijem, — okazuje pręt, — zbić można tak dzieci?

Dr. Krzyżagórski. Można, lecz trzeba bić wielką mocą.

Prokurator powiada, że rzeczoznawca musi być bezstronnym. Pyta się więc, czy dr. Krz. należy do — partyi polskiej?

Mec. Türk. Świadek dr. Krz. powołany jest przez prokuratoryę. Jeżeli sam prokurator tak się odzywa do świadka, musimy podziękować za pytania dalsze.

W tym samym sensie przemawia dr. Dziembowski, a dr. Woliński powiada: Gdy takie pytanie stawia prokurator i przewodniczący drowi Krz., więc proszę, aby także odpowiednio ocenił zeznania dra Wintera, inspektora szkolnego.

Prokurator żąda uchwały sądu, aby mu było wolno pytania w tej mierze stawiać.

Wkrótce wraca sąd i powiada, iż przyznano prokuratowi to prawo.

Dr. Krzyżagórski. Jestem Polakiem, lecz nie należę do towarzystw.

Prokurator, Należał pan do „Sokoła?"

Dr. Krzyżag. Przed dwoma laty.

Prokurator. Pan był w Pradze na zebraniu „Sokołów?"

Dr. Krzyżagórski. Byłem w Pradze, znajdując się w podróży.

Prokurator. Chcę tylko stwierdzić, że pan należy do partyi polskiej.

Mec. Dziembowski. Cóż to jest partya polska. Nie znam jej wcale.

Prokurator. Czy pan mówiłeś. że pan nie wystawisz atestów dzieciom. Czy pan się przyjaźnisz z ks. Laskowskim?

Dr. Krzyżagórski. Znam się z nim o tyle, o ile w mieście zna się z nim każdy wykształcony człowiek.

Mec. Woliński. Cóż to jest partya polska?

Prokurator. Jestto partya, która się stara o utrzymanie polskości.

Mec. Dziembowski. Aha, rozumiem, pan prokurator uważa wogóle Polaków. Pytam się dr. Krzyżagórskiego, dla czego dzieci do niego właśnie przybyły po atest.

Dr. Krzyżagórski. Byłem ich lekarzem domowym.

Fizyk powiatowy Max Michelson. Chciałbym wiedzieć jak bito.

P. Winter uderza się sam mocno trzcinką.

Przewodniczący. Proszę świadka, aby powiedział, czy tak wyglądały pręgi na rękach dzieci.

Dr. Krzyżagórski. Bynajmniej. Te tu pręgi są słabe, dzieci miały sine i nabrzmiałe ręce.

Dr. Michelson. Gdyby tylko tak bito, jak siebie p. Winter bił, nie byłyby takie pręgi się pokazały, jak je u dzieci widziałem. Wogóle bito mocno — może też delikatna skóra dziecięca więcej była wrażliwa na bicie.

Dr. Krzyżagórski: Im dłuższy pręt, tem więcej pręgów jest. Gdyby tym prętem bito, trzeba było bić bardzo silnie, z wielkim rozmachem.

P. Winter przyznaje, iż pręt był może jeszcze raz tak długi. (Śmiech ogólny na sali.)

Dr. Michelson przyznać musi, iż bito więcej, niż pozwala prawo.

Mec. Dziembowski: Gdy kto bije gwałtem, czy pan rzeczoznawca wtedy uznaje, iż to przekracza prawo o ukaraniu cielesnem dzieci szkólnych.

Dr. Michelson odpowiedzi dać nie chce.

Dr. Dziembowski pyta dr. Krzyżagórskiego, czy dzieci karane, były bardzo delikatne.

Dr. Krzyżagórski: Bynajmniej.

Prokurator. Czy p. dr. Michelson tylko dla tego nie odpowiada teraz, aby kolegę swego oszczędzać? Czy dr. Krzyżagórski powiedział do dr. Michelsona, że nie będzie atestów wystawiał dzieciom?

Dr. Michelson: Dr. Krzyżagórski mi mówił, iż dzieci okropnie bito, lecz nie mówił, że nie wystawi im atestu. Nauczyciel Koralewski się obawiał śledztwa. Koralewski chciał się upewnić co do mego zdania.

Dr. Dziembowski prosi, aby dr. Krzyżagórski zbadał oskarżoną Piasecką. Jest ona bowiem chora i mogłyby jej irytacye zaszkodzić.

Sąd się na to godzi.

Dr. Krzyżagórski twierdzi, że oskarżona Piasecka mogłaby dostać krwiotoku, gdyby jej nie wypuszczono na wolność, powinien więc lekarz we więzieniu nią się opiekować.

Prokurator oświadcza, iż Piasecka we więzieniu ma pozostać.

Dr. Michelson kilka razy dzieci obite badał, czy mogą do szkoły chodzić lub nie.

Teraz składa dr. Michelson przysięgę.

Co do oskarżonych można tymczasem zauważyć, że nie wyglądają oni bynajmniej na ludzi gwałtownych, wszyscy mają miny ludzi, jak to mówią, Bogu ducha winnych.

Teraz czyta tłomacz sądowy oskarżonym po polsku zeznania Wintera.

Przewodniczący pyta się Piaseckiej, czy ona chciała poturbować inspektora Wintera?

Piasecka zeznaje, iż wcale nie znała inspektora p. Wintera.

Mecenas Woliński. Dla czego p. Winter nie stawił zaraz wniosku oskarżenia co do Piaseckiej? P. Winter najpierw bowiem mówił, iż nie chce stawić takiego wniosku.

Mecenas Woliński. Świadek Winter powiedział najpierw, iż przed 20 majem nie bito dzieci. Potem się wykazało, iż już 2 maja bito.

P. Winter. Ja zeznawałem według mego sumienia.

Mecenas Woliński. P. Winter mówił, najpierw że zdawało mu się, gdy Piasecka do niego przemówiła, że chciała na dzieci wpływ

Grześ niepiśmienny.

(Ciąg dalszy).

— Przecież Marynka mnie była obiecana.

— Tak ono było pono; ale skoroś nie chciał.

— Ja nie chciał?

— Tak mówili, żeś o niej do krzty zapomniał i wyszukałeś sobie pono jakąś Węgierkę.

— Kto to powiedział?

— A dyć sam pono pisałeś. Tak mówią we wsi.

— Ja? a psiawiara — zawołał, bo nagle błysnęło mu światło w głowie i odgadł podstęp Marcina.

— Ale mu to na sucho nie ujdzie — o! nie ujdzie. Zatłukę, jak psa. Ja go nauczę, ja się zemszczę.

Zostawił barykę i tłumoczek w rękach zdziwionej baby, a sam z kijem rzucił się naprzód w stronę, zkąd dolatywało buczenie basów i znikł w ciemności.

Rojno i gwarno było w chacie wójta i około chaty. Ludzi jak na odpuście i wewnątrz i zewnątrz.

Obszerna izba, oświecona wiszącą lampą, nabita tańczącymi. Skrzypiciele siedzą na stołach, czerwoni z umęczenia i tną od ucha, a basy pomrukują. Tłok taki, że tanecznicy mało się ruszać mogą, tylko przytupują nogami i wykrzykują a przez okna ciekawie zaglądają baby i dzieci. Po drugiej stronie przed domem zastawiony stół suto jedzeniem i napojem, a przy nim posadzono honorniejsze osoby: profesora, kościelnego, bogatszych ze wsi gospodarzy i gospodynie. Pan młody siedział także między nimi. Surdut na nim czarny z żółtymi świecącymi guzikami i biały krawat atłasowy, umyślnie sprawiony na tę uroczystość. Koło niego kilku jego towarzyszy z wojska, dwu feldfeblów, jeden kapral i kancelista sądowy. Wójtowa ma ich w szczególniejszem poważaniu; ciągle im każe nosić gęsinę na misach, kubki i szklanki sama winem napełnia, bo jej pochlebia, że takie wielkie figury ugościć może na córki weselu. Rozmowy tu poważne: o urodzajach, o wojnie, o podatkach, o cenach zboża na ostatnim jarmarku. Pan młody rozprawia o wszystkiem; więc go słuchają uważnie, jakby księdza na ambonie. A panna młoda tymczasem zabawia się tańcem z młodymi w towarzystwie rówieśnic. Twarz rumiana świeci się jej od potu, oczy się śmieją radością, a na głowie rumiany wianek. Starszy drużba tańczy z nią i rej wiedzie między gośćmi. Ci co nie mogli docisnąć się do izby ani do okien — posiadali taborem na trawie koło stodół i śmieją się do rozpuku i bawią się rozmową, konceptami, kpinkami. Wszędzie gwarno, wesoło. hałaśliwie — ot zwyczajnie, jak na weselu i to na weselu nie lada jakiem.

Są tam i rodzice Grzesia. Piją, jedzą, bo stary wójt pamięta o tem, iżby im na niczem nie brakowało; ale markotni, że to Marcin nie Grześ bierze Marynkę. Czują w duszy urazę do syna, że zawiódł ich nadzieje i dał sobie zabrać taką bogatą dziewczynę, jak Marynka.

— Pożałuje on tego — mówił Wojciech — ale po niewczasie.

W tem pomiędzy tym tłumem ktoś, jak cień przesunął się nagle i wpadł szybko do izby, gdzie tańczono. Za chwilę w izbie dał się słyszeć krzyk — muzyka grać przestała naraz — a ciekawi zaczęli się tłoczyć w tę stronę, aby się dowiedzieć, co się stało. Jakiś głos donośny słychać było.

— To tak? Toś ty taka? — Toś mnie przyrzekała a za innego poszłaś?

Głos grzmiał donośnie wśród ciszy, jaka zapanowała między słuchaczami.

— Kto to taki? — pytano się między sobą.

— Jakiś wojak.

— To Grześ.

— Być nie może. Grześ w wojsku.

— Chyba wrócił.

Tak szeptano. Szepty te doszły do ucha pana młodego, krzyk w izbie zaniepokoił go. Zerwał się i pobiegł tam.

Zobaczył Marynkę zmieszaną, przestraszoną i jakiegoś wojaka, co stał nad nią i pięścią groził. Skoczył co tchu między nich i zasłaniając sobą pannę młodą, spytał groźnie przybyłego:

— Czego tu chcesz, drybliasie jakiś?

— Czego ja chcę? Ty się mię pytasz? — ty psi synu, Judaszu, coś mnie podszedł niegodziwie. Ja ci pokażę, czego chcę.

To mówiąc, podniósł kij i zamierzył się na Marcina, ale ten w jednej chwili chwycił go za rękę i pchnął ku drzwiom. Grześ się zatoczył, przygniatając sobą kobiety, tłoczące się w tył i krzyczące z przestrachu; wnet się jednak zerwał na nogi i skoczył znowu do pana młodego, usiłując go schwycić za gardło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wywierać, teraz mówi, że mu się zdawało, że będzie źle.

P. Winter. Ja sądziłem, iż zdrowo nie opuszczę szkoły, ba, gorzej nawet.

Wniosek mecenasa Wolińskiego.

P. mecenas Woliński stawia wniosek:

Pan Winter zaznaczał, iż ks. Laskowski kazał dzieciom, aby nie odpowiadały na pytania w niemieckim języku. Ks. proboszcz Łabędzki pytał się dzieci w obecności świadków w tej sprawie.

Wnosi zatem p. mecenas Woliński, aby zwołać jako świadków Maryę Dzieciuchowicz i jeszcze kilkoro dzieci.

Co do „imprimatur" żądam, aby świadków Agnieszkę Gadzińską i jej córkę zawezwać. Do tychże powiedział nauczyciel Koralewski: „Widzicie przecież, że ks. Arcypasterz na to zezwala".

Chłopiec Bączkiewicz miał powiedzieć, że ks. Laskowski na spowiedzi mu zakazał odpowiadać na niemiecką religię. Wykazało się teraz, iż chłopiec ów w odnośnym dniu u spowiedzi nie był.

Żądam, aby wezwano ks. proboszcza Łabędzkiego na świadka.

Sąd po naradzie orzeka, iż świadków żądanych przywołać każe.

Mec. Türk: Pan inspektor powiedział, że później ucichło, zaczęło padać itd. Kiedy to było.?

P. W.: Około 1 godz.

Mec. Dziembowski: Zkąd powstało zbiegowisko? Czy była chłosta ogólna zapowiedziana?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chojnice. Od 31 października rb. zniknął bez śladu 20-letni syn dozórcy Demskiego z Chojnic i mimo najszczelniejszych poszukiwań przez policyę nie zdołano dotychczas odkryć miejsca jego pobytu.

Chełmża. Robotniczka Lewandowska w Koczewicach wyszła z domu, pozostawiając bez dozoru troje małych dzieci. Pięcioletnie dziewczę zbliżyło się zanadto do pieca, a wkrótce stało cało w płomieniach. Na krzyk dzieci nadbiegł dozorca szosy Aniołowski i zdołał płomienie przytłumić, lecz twarz dziecka zeszpecona do niepoznania.

Nidbork. Zdun Zieliński w Jabłonkach udał się w tych dniach z dwoma znajomymi w podróż. W drodze rozbiegły się konie, a Z. spadł z woza i złamał kręgi.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Skalmierzyce. Ks. prob. Fr. Włoszkiewicz mianowany został dziekanem dekanatu ołobockiego.

Aresztowano we Wrześni p. Dzieciuchowicza, skazanego w procesie gnieźnieńskim zaocznie. Pana Dzieciuchowicza żandarmi odstawili do Gniezna, nałożywszy mu na ręce kajdany. Pan Dzieciuchowicz, jak wiadomo, nie przybył w ostatni wtorek na proces do Gniezna, ponieważ spóźnił się był na pociąg, o czem natychmiast uwiadomił telegraficznie przewodniczącego sądu.

We Wrześni znajduje się obecnie aż sześciu tajnych policyantów, jako też udzielono nauczycielowi Koralewskiemu prawo noszenia rewolweru. Wedle naszego zdania, powinien rząd wszystkich nauczycieli, wplątanych przez inspektora Wintera w sprawę wrzesińską, przenieść na inne miejsca pobytu.

Poznań. Wielkie nieszczęście kolejowe wydarzyło się w zeszłą sobotę wieczorem na dworcu w Główmie. Zderzyły się tam bowiem dwa pociągi i to idący od Gniezna pociąg towarowy z pociągiem osobowym, idącym do Wrześni.

Dolsk. Zapowiedziany wiec parafialny w Dolsku, został przez policyę tutejszą na mocy § 10 tyt. 18, część II prawa krajowego (landrechtu) zakazanym.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Pietrzkowice. Hajer Jan Machalla na szybie Anzelma nadepnął nieostrożnie na gwóźdź. Nie zważał na ranę, pracował dalej i poszedł do lazaretu w Hulczynie dopiero, gdy już było zapóźno. Nastąpiło zatrucie krwi i nieborak, ojciec rodziny, leży bez wszelkiej nadziei powrotu do zdrowia.

Zaborze. W Paulsdorfie spaliły się zabudowania górnika Piekarczyka.

Zaborze. Na kopalni „Królowej Ludwiki" górnicy Müller i Buła odnieśli bardzo ciężkie rany. Założywszy nabój, nie zdążyli wczas się usunąć a rozpryskujące się odłamy węgla ciężko ich poraniły. Zaopatrzono ich na miejscu i odwieziono do lazaretu.

W Studziennie pod Raciborzem srożył się we wtorek wieczorem wielki pożar. Ogień powstał w stodole właściciela Tomiczka i przeniósł się wkrótce na sąsiednie zabudowania właściciela Psoty.

Ze świata.

Berlin. Wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg." przeciwko angielskiemu ministrowi Chamberlainowi, wywarło wielkie wrażenie w prasie angielskiej.

Z Berlina potwierdzają półurzędowo, że między Berlinem a Petersburgiem toczą się rokowania w sprawie obmyślenia środków celem przeszkodzenia zamachom anarchistycznym.

Wojna w Kolumbii trwa dalej. Komendant statku amerykańskiego Percy donosi, że wojska gubernatora Albana walczą w pobliżu Emperador z powstańcami, Alban ma pod swem dowództwem 600 ludzi.

Wojna angielsko - transwalska. Na północ od Reitz 39 burów pojmano w niewolę. Kilku burów poległo, większość zdołała ujść w kierunku południowym.

Z różnych stron.

Gelsenkirchen. W wójtostwach Bismarck, Schalke i Ueckendorf zaszedł we wtorek tylko jeden wypadek tyfusu.

Bismarck. W kopalni „Consolidation" został zabity górnik Czygora.

Essen. Pogromca lwów Mac Donnel został przez lwy tak poszarpany, iż w godzinę potem umarł.

Z Kolonii wyjechało we wtorek 875 robotników, aby przez Berlin wrócić do domu. Dostarczono im pociąg nadzwyczajny.

Bochum. Około domu chorych „Bergmannsheil" zostać ma założony drugi park miejski.

Lütgendortmund. Robotnik Jan Wenclik dostał się w kopalni „Germania" pomiędzy dwa wagony, które go na śmierć zgniotły.

Z Holandyi. O chorobie królowej holenderskiej Wilhelminy ogłasza „Rhein. Westf. Ztg." zaciekawiające wieści. Zdarzenie ostatnie jest, jak głosi ta gazeta, wielkiego znaczenia, ponieważ poronienie to jest już w tym roku drugiem. Już w kwietniu t. r. zaszedł ten sam wypadek, ale wówczas zdołano utrzymać go w tajemnicy.

Na dzieci
skazanych za zajścia we Wrześni

złożyli:

Jan Bieliński, Bochum 10 marek, Ludwik Pohl, Herne 1 mr., Jan Jarczyński, Bochum 1 mr., Leon Trzebiński, Bochum 1 mr., Piotr Barciniak, Herne 1 mr., Marcin Jarczyński, Habinghorst 1 mr., Michał Szafrański, Baukau 50 fen., Józef Szafrański, Baukau 1 mr., Józef Lemański, Herne 1 mr., Stanisław Lemański, Herne 1 mr., Piotr Grygiel, Bruch 50 fen., Stan. Jankowiak, Herne 50 fen., Piotr Nowaczyk, Herne 50 fen., Jan Szulc, Bruch 50 fen., Wawrzyn Franka, Bochum 1 mr., Ludwik Taczkowski, Habinghorst 50 fen., Wład. Kaźmierczak, Habinghorst 50 fen., Walenty Grześkowiak, Bruch 50 fen., Wacław Funtowicz, Essen 1 mr., Wawrzyn Stachowiak, Herne 50 fen., Antoni Brejski, Bochum 10 mr., Ign. Kwaśniewski z Bochum 3 mr., A. Magiełka, Herne 50 f., Wojc. Hoffmann, Herne 50 fen., Stan. Laboch, Baukau 50 fen., Ign. Swierkowski, Baukau 50 fen., Andrzej Laboch, Baukau 50 fen., Walenty Laboch, Baukau 1 mr., Wincenty Bruss 1 mr., Antoni Szukalski, Herne 50 fen., Andrzej Nowak, Herne 50 fen., Władysław Ciesielski, Herne 50 f., na pogadance w Herne 24 bm 11,56 mr., razem 55,06 mr.

Polacy z Bruchu (wręczył Jan Gawron) 42,20 mr.

Razem złożono 97,26 mr. Dalsze składki chętnie przyjmujemy. Redakcya.

Uwaga: Składki przyjmować będziemy aż do Nowego Roku, kto zatam chciałby jaką ofiarę złożyć, winien to uczynić do tego czasu.

Baczność! Bruch! Baczność!

Ostrzeżenie.

Niejakiś handlarz z pod Gelsenkirchen opowiadał w Herne, że Towarzystwo nasze zamówiło u niego 4000 opłatków. Oświadczam w imieniu tow., że to jest **kłamstwem**, gdyż towarzystwo jak rok rocznie tak i latoś weźmie opłatki od założyciela naszego tow. p. H. Sibilskiego z Bochum, który je sam wyrabia.

W imieniu Towarzystwa św. Michała w Bruchu
W. Chwiłkowski, przewodn.

Dortmund.

W czwartek dnia 28 bm. o godz. 9 wieczorem odbędzie się zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców polskich w Dortmundzie, w lokalu posiedzeń „Central-Hof". Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. — Goście mile widziani.

Zarząd.

Dortmund.

W niedzielę dnia 1 grudnia o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu „Reichskrone" ul. Mühlenstr.

zebranie,

w celu założenia Towarzystwa „Sokół" w Dortmundzie. Wszystkich przychylnych założeniu powyższego towarzystwa zaprasza się jak najuprzejmiej.

Z polecenia: Stefan Bartsch.

Tow. gimnastyczne „Sokół" w Castrop

donosi swym druhom, iż w przyszłą niedzielę 1 grudnia odbędzie się zebranie, na które się zaprasza wszystkich druhów bez wyjątku, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, mianowicie w sprawie ćwiczeń. — Goście mile widziani. — Czołem! Prezes.

Towarzystwo św. Józefa w Wanne.

W niedzielę dnia 1 grudnia po południu o godzinie 4 w lokalu pana Marziny odbędzie się miesięczne zebranie. O jak najliczniejszy udział członków uprasza się, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia. Zarząd.

Baczność: Zwraca się uwagę przedewszystkiem tym członkom, którzy zalegają ze składką miesięczną 3 miesiące, aby zechcieli się z tego uiścić, gdyż w przeciwnym razie będą z towarzystwa wykluczeni.

Franciszek Sładny, sekretarz.

Towarzystwo św. Wojciecha w Dortmund

donosi swym członkom, iż w sobotę dnia 30-go listopada przystępuje towarzystwo do spowiedzi św. Członkowie winni się stawić w niedzielę o godz. 7 rano w sali posiedzeń, zkąd pójdziemy do kościoła z sztandarem, gdzie będziemy przystępować wspólnie do Komunii św. O liczny udział uprasza Zarząd.

Cześć przemysłowi!

Szanownym członkom Towarzystwa Przemysłowców w Bruchu donosi się, iż w poniedziałek 2 grudnia wieczorem o godz. 8 odbędzie się miesięczne zebranie. O liczny udział prosi Zarząd.

Uwaga: Zapraszamy także szan. członków honorowych na powyższe zebranie, gdyż nowy rok się rozpoczyna, więc musimy książki uregulować.

Kubiaczyk.

Tow. św. Ignacego w Oberhausen

donosi swym członkom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 1-go grudnia, po nabożeństwie polskiem, na sali posiedzeń u pani Hacke. O liczny udział uprasza się. — Goście mile widziani. Zarząd.

Zebranie zarządu odbędzie się tak samo w niedzielę 1 grudnia o godz. 2 po poł. Członkowie zarządu winni się wszyscy stawić, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Sekretarz.

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu donosi swym członkom, iż w niedzielę 1 grudnia o godz. wpół do 12 w południe odbędzie się zwyczajne zebranie. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Tow. św. Antoniego w Frohnhausen

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Frohnhausen i okolicy, iż w niedzielę 1 grudnia nabożeństwo polskie odprawione zostanie o godz. ½5 po południu. Po nabożeństwie zebranie na sali zwykłych posiedzeń u pani Breil. Ponieważ mamy różne ważne sprawy do załatwienia przeto o liczny udział członków także i gości najprzód w nabożeństwie, a potem w zebraniu uprasza Jan Kostrzewa, przewodn.

Towarzystwo św. Stanisława w Schalke.

Zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę 1 grudnia o godz. 4 po południu. O liczny udział prosi

Zarząd

Oddział śpiewu Tow. św. Antoniego
w Ueckendorfie.

Prosimy wszystkich członków, ażeby uczęszczali na śpiew, który się odbywać będzie co niedzielę o godz. 7 wieczorem. O jak najliczniejszy udział uprasza się.

Cześć polskiej pieśni! Zarząd.

Szanownemu członkowi Towarzystwa św. Czesława w Bulmke

panu Wojciechowi Gruntowi

i jego narzeczonej

p. Maryannie Sperling

życzymy w dzień ślubu 27 bm. zdrowia, błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności.

Młoda para niech żyje! Zarząd.

Szanownemu członkowi Towarzystwa św. Czesława w Bulmke

p. Jakóbowi Andrzejczakowi

i jego narzeczonej

p. Matyldzie Rückwald

życzymy **w dniu ślubu** zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności.

Młoda para niech żyje! Zarząd.

Szanownym Polakom

w Wattenscheid i okolicy

donoszę jak najuprzejmiej, że

objąłem lokal p. Brügemanna.

Staraniem mojem będzie, mych szanownych odbiorców Polaków, jak najlepiej obsłużyć. — **„Wiarus Polski“** jest u mnie także wyłożony. — Polskie napoje zawsze mam na składzie, a szczególnie **„Botanika“** i **„Wiślankę“**.

D. Kusenberg.

Michał Klarzyński,

w Kastropie,

Biesekampstr. 1, ❋ Biesekampstr. 1,

poleca swój

warsztat szewski.

Nową robotę mogę dostarczyć w 24 godzinach, a podeszwy w jednej godzinie.

Usługa skora! **Usługa rzetelna!**

Proszę o łaskawe poparcie.

Otwarcie interesu!

W domu przy ulicy **Bongardstr. 29** i róg ul. **Victoriastr.** dawniej Bohmrich otworzyliśmy

skład towarów wełnianych,

pończoszniczych i białych,

które w dobrej jakości po cenach tanich ofiarujemy.

Wełnę do pończoch, zefir, wełna do spodników. Koszule normalne, spodnice, żakiety, kamizelki, chustki, czepki, spódniki, pończochy, szkarpety, rękawiczki, gorsety w najbogatszym wyborze.

Bracia (Gebrüder) Sinn

w Bochum,

Bongardstr. 29 i róg ulicy Victoriastr

Wilia Bożego Narodzenia.

Komedyjka dla dzieci i starszych osób, ułożona przez Józefa Chociszewskiego z Gniezna.

Gwiazdka ma wielkie znaczenie dla rodaków w kraju, większe przecież dla tych, którzy muszą przebywać na obczyźnie. Do uświetnienia tej uroczystości może się wiele przyczynić sztuczka teatralna J. Chociszewskiego, tak rzewnie napisana, że zdolna do łez poruszyć. Zachodzi w tym utworze 6 osób, z tych 2 dorosłe a 4 dzieci. Można to dziełko sprowadzić albo wprost od J. Chociszewskiego z Gniezna, albo od „Wiarusa Polskiego“ w Bochum. Wolno grać bez pozwolenia, a cena wynosi tylko 40 fenygów.

Dla Rodaków!

Wedle nadwątlonego zdrowia i z powodu powrotu do ojczyzny, zamierzam mój **dobrze prosperujący** skład towarów kolonialnych i krótkich **jedyny polski interes w miejcu** od nowego roku **dzielnemu Rodakowi z całym inwentarzem** wydzierżawić.

Franciszek Nowacki, Eving p. Dortmund,

przy katolickim kościele.

Gwiazdka i Gwiazdor.

Zbiór dramacików, komedyjek, dyalogów i widowisk szopkowych na gwiazdkę i kolędę. Ułożył J. Chociszewski.

Dziełko to zawiera między innemi następujące sztuczki: Wilija Bożego Narodzenia w 3 odsłonach (akt I stanowiący osobną całość, wysyłam osobno). — Historya o królu Herodzie. — Gwiazdka na obczyźnie (3 osoby). — Aniołki (2 dzieci). — Gwiazdor i gwiazdka itd

Cena 1 mr. z przesyłką 1 m. 10 fen. Rozsyłka rozpocznie się 15 grudnia br. Sztuki z tej książki można grać przez cały rok, a szczególnie do postu. Zamawiać można pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno — Gnesen.

Opłatki!

Towarzystwom polskim polecam na gwiazdkę **opłatki**, 100 sztuk 3 marki. Proszę o wczesne zamówienia, gdyż na poczcie w ostatnich dniach dużo trudności z odsyłką.

Hipolit Sibilski,

Bochum, Vidumer-Str. 18

przy ul. wiodącej do Herne.

Zbior pieśni kościelnych nawierający najużywańsze pieśni za cały rok. Cena 30 fen.. Adres: „Wiarus Polski,“ Bochum.

Baczność!

Od niejakiego czasu pojawia się w Towarzystwach polskich handlarz opłatków. Oznajmiam, że nie jestem handlarzem, ale takowe od lat dwunastu dla towarzystw polskich sam wyrabiam.

H. Sibilski,

Bochum, Vidumer Str. 18

Dom nowy

zbudowany przed dwoma laty, w dobrem położeniu, w pobliżu Wattenscheid, 14 izb, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższe szczegóły poda ekspedycya **„Wiarusa Polskiego“** w Bochum.



Na bardzo łatwą odpłatę.

Ubrania dla mężczyzn.
Zakiety dla mężczyzn.
Paletoty dla mężczyzn.
Zakiety dla niewiast.
Kapesy dla niewiast.
Ubrania dla chłopców.

Każdy, kto w nowym domu kredytowym **„Zum Bergmann“** (pod górnikiem) kupi, zostanie **najzupełniej** zadowolony przez **dobry towar,** przez **tanie ceny** i przez najłatwiejsze warunki odpłaty.

Meble

wszelkiego rodzaju,

pojed. sprzęty jako też **całe urządzenia** po każdej cenie.

Własna parowa fabryka mebli,

dla tego wszystko tak tanio.

Ogniska

(maszyny do gotow.)

Na odpłatę otrzyma każdy bez względu na stan.

Bochum, przy ulicy Bahnhofstrasse nr. 30.

Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 94, obok „Bahnhofhotel“.

Essen, Thurmstr. 16 zupełnie przy reńskim dworcu.

Laar, Kaiserstr. 6a, przy dworcu Ruhrort.

Kto ma mało pieniędzy

a jednak coś dobrego kupić pragnie, niech uda się do partyjnego domu towarowego

Józefa Levy w Bochum

ulica Bahnhofstrasse numer 13,

w pobliżu dworca marchijskiego. — Aby uprzątnąć, polecamy

od teraz aż do gwiazdki

następujące dobre **nowe** towary:

1 paletot zimowy, ciężki	5 50 m.
1 paletot z podszewką pledową	7,50 „
1 płaszcz pelerynowy z podszewką pledową	13,00 „
1 płaszcz cesarski z podsz. pled.	11,00 „
Zakiety ciężkie od	4,00 „
Płaszcze pelerynowe dla chłopców	2 50 „
Ubrania dla mężczyzn tylko dobre	9,00 „
Spodnie na niedzielę dla mężcz. od	2 50 „
Ubrania dla chłopców od	3,00 „
Zakiety dla niewiast, dawniej 15 do 30 marek teraz	3 00 „
Zarzutki dla niew. 20 do 40 m. teraz	7,00 „
Płaszcze dla niewiast dawniej 10 do 25 mr., teraz	6,00 „

Partya **kuferków** skórzanych dobrych na podarki bardzo tanio.

Buty i półbuty dla mężczyzn	2,50 m.
Półbuty dla mężczyzn	3,75 „
Długie buty z gwoździami	6,80 „
Buty z gumami dla mężczyzn	3,20 „
Buty z gumami dla niewiast	2,50 „
Buty z gumami dla niewiast bardzo piękne	4,00 „
Buty dla niewiast z guzikami od	4,50 „
Pantofle pluszowe	2,00 „
Pantofle filcowe od	1,00 „
Pantofle filcowe	0,30 „

Trzewiki dla dzieci i dziewcząt po niezwykle tanich cenach.

Trzewiki do sznurowania z gwoździami zadziwiająco tanio.

Krawaty i bielizna bajecznie tanio.

Partya kapeluszy dla mężczyzn od 40 fen. pocz. — Gacie, kaftany itd. bardzo tanio.

Wszelką garderobę do roboty niezwykle tanio.

Noszoną garderobę w wielkim wyborze.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek: „Nauka Katolicka“.